

W demokracji nie wystarczy wygrać. Trzeba jeszcze przekonać społeczeństwo, że zwycięstwo było uczciwe. Polska – kraj o temperamentcie gorącym i pamięci długiej – właśnie przechodzi przez kolejną burzę pytań bez odpowiedzi. I choć cisza wyborcza już dawno ucichła, to cisza wokół pytań o prawdziwy wynik wyborów prezydenckich zdaje się być nie tylko ciekawością.

Wielu obywateli zadaje dziś jedno, proste pytanie: jaki jest prawdziwy wynik, a dokładniej jak jest skala „przekłamań”. Ale za tym pytaniem kryje się drugie – dużo poważniejsze: czy możemy ufać mechanizmom, które ten wynik ogłosiły? Czy tak może być dalej? Czy jednak nasze zaufanie jest nadużywane?

Nie chodzi o teorię spiskową ani o rytualne kwestionowanie woli ludu. Chodzi o głosy – dosłownie. O głosy, które miały być policzone raz, dokładnie, uczciwie. A jednak nie milkną doniesienia o nieprawidłowościach: cudownie rozmnażające się głosy, czy rozbieżności między kartami do głosowania a protokołami. Czy są to sytuacje incydentalne? A może raczej mają ci, którzy mówią, że to wierzchołek góry lodowej, którą ktoś chciał przykryć mgłą milczenia?

W tym miejscu warto – zamiast iść na barykady – sięgnąć po oręż najpotężniejszy: naukę i statystykę. Zamiast domagać się kosztownego, niewykonalnego w praktyce pełnego ponownego przeliczenia głosów, zaprosimy tych, którzy w chaosie potrafią znaleźć odpowiedź – statystyków.

Niech Państwowa Komisja Wyborcza wyciągnie rękę do środowisk naukowych – nie tych politycznych z uniwersytetów trzeciego sortu, ale tych, które od lat analizują dane, prowadzą badania i wiedzą, czym jest reprezentatywność. Wybierzmy losową, naukowo dobraną próbkę komisji wyborczych. Przeliczmy w nich głosy ponownie, z obowiązującą procedurą tzn. przy zaangażowaniu Sądu Najwyższego.

Jeśli wszystko się zgadza – mamy spokój ducha, którego dziś Polsce brakuje jak tlenu. Jeśli zaś pojawią się statystycznie istotne rozbieżności – to potrzeba się zająć problemem z całą powagą.

Nie chodzi o fanaberię, tylko o fundamenty demokracji. Prawda w wyborach to nie luksus – to konieczność. A prawda statystyczna, oparta na rzetelnym badaniu, może być dziś jedyną akceptowalną monetą zaufania społecznego.

Państwo prawa to nie tylko paragrafy i procedury. To także zaufanie, że gdy oddajemy swój głos – zostaje on policzony, a nie zgubiony w meandrach chaosu. Dajmy więc szansę nie politykom, lecz naukowcom. Niech przeliczą – a my wreszcie odetchniemy. Bo póki co, demokracja w Polsce nie śpi. Ona nerwowo przewraca się z boku na bok.

Bo w demokracji nie chodzi tylko o to, kto liczy głosy. Chodzi o to, czy naród może wierzyć, że zostały policzone uczciwie.

Rudolf Borusiewicz
Rafał Rudka

PS. O tym co zrobić, aby w przyszłości uniknąć raz na zawsze takich sytuacji przeczytanie Państwo w naszym poprzednim felietonie zatytułowanym [„Głos oddany, głos policzony – ale czy policzony dobrze?”](#)